

# Zygmunt Poznański

---

## Nieznany list Hipolita Cegielskiego

---

Biblioteka 12 (21), 227-229

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT POZNAŃSKI

## Nieznany list Hipolita Cegielskiego

Wiosną tego roku udało nam się zakupić na aukcji antykwarycznej list Hipolita Cegielskiego. Nie jest on szczególnie pasjonujący, nie przynosi też jakichś nowych informacji, które zmieniałyby nasze spojrzenie na jednego z najwybitniejszych Wielkopolan. W tym roku mija 140. rocznica jego przedwczesnej śmierci. Publikacją tego skromnego listu chcielibyśmy uczcić pamięć o nim. Niech będzie to symboliczny znicz zapalony na jego nieistniejącej mogile.

Oto treść listu z zachowaniem oryginalnej pisowni, interpunkcji i podkreśleń autora:

Poznań 22 grudnia 1849

Wielmożny Krawczyński Rządca w Oporcu<sup>1</sup>

Powołując się na listy moje z d. 18 i 20 b.m. pozwalam sobie zwrócić uwagę WPana na potrzebę uważnego obchodzenia się z kotłem żelaznym przy gotowaniu w nim kartofli, ma on bowiem mniej więcej naturę garnków z lanego żelaza. Jeżeli więc w nim zawsze będzie woda

<sup>1</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* notuje tylko jedną wieś o tej nazwie. „Oporzec wieś w powiecie stryjskim 72 km na pld.-zach. od Stryja”, a więc bardzo daleko. Skąpe informacje zawarte w tym liście nie pozwalają przesądzić, że jest to właśnie ta wieś, choć definitywnie wykluczyć jej nie można; Cegielski bowiem od samego początku swej handlowej i przemysłowej działalności śmiało wkraczał na rynek rosyjski. Zob.: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1886, t. 7, s. 566-567.

podczas gotowania może on, jak doświadczenie uczy, lata całe służyć. Jeżeli natomiast w skutek nieuwagi, niedbalstwa lub co gorsze zlej woli obsługujących go ludzi, pali się pod nim wtedy, kiedy jeszcze wody w nim nie ma, albo kiedy nalana woda już wyparowała a świeżej nie dolano do parujących się kartofli, może on bardzo łatwo ulec natchmiast zepsuciu przez pęknięcie, które chociaż nie jest nigdy pęknięciem rozsadzającym kotła parowego i nigdy niebezpieczeństwa nie przedstawia, zawsze jednak szkodę przynosi znaczną przez zupełne popsucie kotła, bo taki kocioł, tak jak pęknięty garnek żelazny, do niczego już niezdatny jak tylko do roztluczenia na stare żelazo.

Z poważaniem H. Cegielski

Jak widać, list nie jest ani zbyt obszerny, ani specjalnie oryginalny, ot jeden z niezliczonych zapewne listów, jakie Cegielski – już jako handlowiec i przemysłowiec – napisał w ciągu swego bardzo aktywnego życia. Zasluguje jednak – moim zdaniem – na skromny, kilkudzaniowy komentarz.

List pochodzi z 1849 roku, a więc upłynęły niespełna trzy lata od momentu, gdy Cegielski, po zwolnieniu z posady profesora w Gimnazjum Marii Magdaleny, zajął się handlem i uruchomił na parterze Bazaru sklep z wyrobami żelaznymi. W roku 1849 był to ciągle jeszcze dość skromny sklepik, którego właściciel bezustannie zmagał się z finansowymi kłopotami. Tym, co zwraca uwagę, jest troska właściciela o prawidłową eksploatację zakupionego towaru. Przekładając to na dzisiejsze pojęcia, powiedzieć można, że Cegielski dbał o należyty *image* prowadzonej przez siebie firmy. Zauważmy, że nie jest to pierwszy list w sprawie zakupionego w jego sklepie kotła do parowania ziemniaków, lecz trzeci. Wzruszająca jest więc ta dbałość o klienta, przecież dla większości kupców, zarówno wtedy, jak i dziś, tego rodzaju zabiegi kończą się w momencie, gdy klient opuścił sklep i uścił rachunek. Sądzić należy, że właśnie dzięki tego rodzaju gestom, powadze i sumienności, z jaką traktował swe nowe obowiązki, firma zawdzięczała mu najpierw utrzymanie się na bardzo trudnym rynku, a później jego zdominowanie. Wczorajszy uczony i nauczyciel, który w tym czasie jeszcze nie do końca wyzbył się swych naukowych i pedagogicznych pasji, nowe obowiązki traktował równie poważnie, jak niegdyś subtelne zagadnienia „z dziejów wymowy i poezji polskiej”. Przecież nawet w tym drobnym liściku, zauważyć można ową, cechującą wybitnych filologów, dbałość o najdrobniejszy detal, pedanterię i precyzję, oraz znamienne dla dobrych nauczycieli cierpliwość, z jaką tłumaczy się uczniom najprostsze rzeczy. Umieli to dostrzec i docenić klienci jego sklepu i odbiorcy wyrobów jego fabryki.

Cegielski doktor filozofii – pisał, już kilka lat później, jeden z nich – człowiek dystyngowany kółka jednego nie wypuścił z fabryki, którego

by nie obejrzał: palec wbity w bronę próbuje czy dobrze obsadzili. Sumienność przede wszystkim i przejęcie się włożonym dobrowolnie na siebie obowiązkiem! Trzeba aż kochać swoją fabrykę i obowiązek, aby mieć i zyski i chwałę z prawdziwej użyteczności dla kraju<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Cyt za: M. Rezler, *Hipolit Cegielski 1813-1868*, Poznań 2000, s. 125.